

Jak szybko elektroniczne książki staną się naszą codziennością?

Postęp technologiczny, jaki następuje w ostatnich latach jest tak szybki, że często nawet nie zauważamy, kiedy nowe, przełomowe rozwiązania trafiają pod nasze strzechy, wypierając stare, coraz mniej użyteczne urządzenia czy przedmioty. Czy tak samo stanie się z książkami? Jeszcze kilka lat temu, na teorię, że tradycyjne, papierowe książki zostaną wyparte przez ich cyfrowe odpowiedniki, wielu puknęło się w czoło. Kilka lat temu taka wizja była niczym więcej jak science-fiction. Dziś jednak, gdy światowe koncerny, słynące z wdrażania pionierskich rozwiązań, takie jak Sony, Phillips, czy Hewlett-Packard dostrzegły potencjał jaki leży w tzw. ebookach (ang. E-book = electronic book = elektroniczna książka), oczy tradycyjnych wydawców coraz częściej, choć nie bez obaw, zwracają się ku cyfrowej przyszłości.

Ebooki, to w najprostszej definicji pliki komputerowe, zawierające treść książki. Najpopularniejszym formatem publikacji elektronicznych, z uwagi na uniwersalność i możliwości, jest format PDF firmy Adobe. Książki elektroniczne w tym formacie można odczytywać na komputerze niezależnie od jego systemu operacyjnego, a także na urządzeniach przenośnych zwanych palmtopami. Aby odpowiedzieć sobie pytanie, dlaczego ebooki zdobywają coraz większą popularność, trzeba przede wszystkim zrozumieć jakie są ich podstawowe zalety i wady. Zwolennicy publikacji elektronicznych wskazują przede wszystkim na niższe ceny (nie trzeba płacić za druk, papier), na wygodę i szybkość dostępu do zawartości, możliwość przeszukiwania treści. Ponadto, co jest niewątpliwą różnicą w porównaniu z tradycyjnymi książkami, ebooki nie zajmują miejsca na półkach, nie niszczą się i się nie kurzą. Można trzymać całą bibliotekę,

która normalnie zajęłaby pół mieszkania, na dysku zwykłego, domowego komputera. Oczywiście elektroniczne publikacje mają też swoje wady wymieniane przez miłośników tradycyjnej książki.

Niewątpliwie czytanie książki na ekranie monitora nie jest ani najwygodniejsze, ani najzdrowsze dla oczu. Publikacji elektronicznej nie weźmiemy też w podróż (chyba, że na przenośnym komputerze, lub palmtopie), ani nie poczytamy w łóżku. Tak przynajmniej było do niedawna, póki koncerny światowe nie zainteresowały się ideą publikacji elektronicznych i nie rozpoczęły produkcji urządzeń, służących właśnie do czytania książek elektronicznych.

Znana na świecie z wdrażania pionierskich rozwiązań firma Sony, już 2 lata temu rozpoczęła sprzedaż na rynku japońskim jednego z pierwszych, profesjonalnych czytników do ebooków (ang. e-book reader) o nazwie LIBRle, wykorzystując do jego produkcji technologię firmy E-Ink, dzięki której tekst pojawiający się na wyświetlaczu wygląda jakby był wydrukowany i jest czytelny pod dowolnym kątem, nawet w słońcu, co odróżnia tę technologię od zwykłych wyświetlaczy LCD. LIBRle przypomina gabarytami tradycyjną książkę, a dzięki specjalnemu wejściu na karty pamięci MemoryStick, możemy mieć przy sobie całą bibliotekę. To jednak dopiero początek. Firma Fujitsu pracuje już od jakiegoś czasu nad elastycznym wyświetlaczem, który ma przypominać tradycyjną kartkę papieru, oraz umożliwiać wyświetlanie kolorowej zawartości. Premiera tego elastycznego, elektronicznego papieru, który będzie można w razie czego zwinąć bez problemu jak tradycyjną gazetę jest planowana jeszcze w tym roku.

Stworzenie elektronicznej książki (a raczej czytnika elektronicznych książek), przypominającego do złudzenia jej tradycyjny odpowiednik, może nastąpić szybciej, niż mogłoby nam się to wydawać. Zarówno z punktu

widzenia wydawców jak i czytelników, takie rozwiązanie wydaje się to być strzałem w dziesiątkę. Człowiek o wiele łatwiej przyzwyczaja się do zmian, które nie są (przynajmniej z pozoru) aż tak diametralne. A skoro nowa książka XXI wieku, ma z wyglądu przypominać jej tradycyjną postać, ludzie mogą nawet nie zauważyć, kiedy wyprze ona, drukowaną siostrę, która z czasem stanie się symbolem oryginalności i prawdziwym skarbem dla jej właścicieli. Wydawcy już teraz dostrzegają, że warto zainteresować się elektronicznymi książkami, których koszt wydania jest dużo mniejszy, a proces wydawniczy jest znacznie krótszy, niż przy druku.

Postęp digitalizacji danych, któremu zostały już poddane filmy, czy utwory muzyczne (dostępne w wersjach cyfrowych), zaczyna dotykać książek w coraz szybszym tempie. Niezależnie od tego jak bardzo zwolennicy tradycyjnych książek, czy wydawcy broniący swoich aktualnych interesów, będą się sprzeciwiać temu procesowi, jest on praktycznie nieunikniony. Cyfrowa książka już za kilkanaście lat może wyprzeć całkowicie książkę tradycyjną. Obserwując aktualne rozwiązania, nad którymi pracują firmy, może się jednak okazać, że wbrew pozorom, nie będzie się ona tak bardzo różniła od swojej, nieco starszej, bardziej tradycyjnej siostry. Zapewne będzie posiadać sztywną okładkę z niewielkim wyświetlaczem, a w środku parę kartek elektronicznego papieru, na których wyświetlimy sobie zawartość jednej z tysiąca książek, przechowywanych w pamięci. Dzisiaj całkiem realna jest już wizja, że za 50 lat, każdy będzie nosił przy sobie swoją ulubioną książkę. A może raczej WSZYSTKIE swoje książki?

Mateusz Chłodnicki

www.ZloteMysli.pl

[Kliknij tutaj](#), aby przeczytać więcej o ebookach